Nr 76. Kraków, Piątek 3 Kwietnia 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☛ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

☛ W fejletonach *Czasu* oprócz dalszego ciągu **„Listów z Afryki“ Sienkiewicza** i powieści **Abgara Sołtana** p. t.: **„Ksiądz Jan“**, umieścimy w przyszłym kwartale powieść **Rodziewiczówny**. Ogłaszać zaczniemy także peryodyczne sprawozdania z ruchu na polu nauk przyrodniczych i odkryć.

Wskutek umowy z Drem Józefem Siemiradzkim, docentem Uniwersytetu lwowskiego, otrzymywać będziemy **Listy ekspedycyi naukowej**, która pod jego przewodem wyruszy w początkach maja b. r. **do Brazylii i Argentyny.** Listy te rzucą niewątpliwie wiele nowego i jasnego światła na stosunki naszej emigracyi.

☛ Nowo przybywający pp. Prenumeratorowie *Czasu* otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Abgara Sołtana: „Ksiądz Jan.“ ☚

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 centów; *Ramoty Augusta Wilkońskiego*, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, 2 złr. 50 ct.; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2·25 złr.; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.

Przegląd polityczny.

Kraków 2 kwietnia.

Dzisiaj zaczynają się w Wiedniu wybory do Rady gminnej. Książę Alojzy Liechtenstein występując jako kandydat, wypowiedział na jednem ze zgromadzeń przedwyborczych partyi chrześciańsko-socyalnej mowę, w której między innemi zastanawiał się także nad dzisiejszą sytuacyą parlamentarną. „Zjednoczona lewica niemiecka — mówił książę — posiada dużo talentów, nauki i doświadczenia; powodzenie polityczne jednak nie zależy od siły talentu, ale od siły przekonania; mniej od zdolności, więcej od wierności zasadom. Lewica dawniej poniekąd zasługiwała na szacunek, opozycya jej była męską i stanowczą; przeskok atoli, jaki zrobiła teraz, jest nieco za szybki.“ „Dzisiejszy parlament jest niezdolny do akcyi w sprawach prawno-państwowych, politycznych, wyznaniowych i narodowych; dyskusya będzie się trzymała zakresu kwestyj ekonomicznych i socyalnych.“ „Program lewicy jest manifestem ekonomicznym od nas przejętym; będziemy go liberalnym trzymali przed oczami nakształt zaprotestowanego wekslu.“ „Młodoczesi będą paraliżowani przez Steinwendera. Polacy stoją po stronie rządu, nie zwrócą się jednak nigdy przeciwko innym Słowianom.“ Przy końcu swojej mowy oświadczył ks. Liechtenstein, że rząd hr. Taaffego może liczyć na głosy stronnictwa chrześciańsko-socyalnego, które jest partyą umiarkowaną katexochen, — we wszystkich sprawach socyalnych i ekonomicznych.

Między Włochami a Stanami Zjednoczonemi wytworzyło się bardzo poważne nieporozumienie, które pociągnąć może za sobą doniosłe skutki. Postępowanie rządu Stanów w sprawie wymierzenia sprawiedliwości przeciwko winnym, którzy wywołali rzeź nowo-orleańską, było w istocie mało energiczne i skłoniło rząd włoski do kroków ostatecznych. Poseł baron de Fava wręczył już p. Blainowi pismo odwołujące; jeżeli rząd Stanów nie zechce pospiesznie poczynić kroków, mogących usunąć niezadowolenie gabinetu rzymskiego, wszelkie stosunki dyplomatyczne mogą być zerwane. Z drugiej strony zaś ludność Stanów wywiera nacisk na rząd w duchu nieprzychylnym dla żądań włoskich. Obie Izby kongresu Stanów mają być natychmiast zwołane, w celu zastanowienia się nad zarządzeniem koniecznych środków obrony wobec możliwych ewentualności.

Sprawa nominacyi nowego gubernatora Algieru była podobno przedmiotem gwałtownej dyskusyi na francuskiej radzie ministrów. Minister spraw wewnętrznych Constans chciał, żeby nominacya dokonana została już w ciągu ubiegłego tygodnia; większość jednak kolegów jego wyraziła pogląd, że trzeba czekać, aż komisya senatu, której polecono zbadać sytuacyę algierską, zakończy całkowicie swoje prace. Co do kandydatów nie było także zgody. Constans popiera p. Cambon, prezydent zaś i inni ministrowie p. de Selves.

Dochodzenia policyjne w sprawie zamachu na Stambułowa nie wydały dotychczas żadnych rezultatów. Stambułow bardzo ma być niezadowolony z szefa policyi Radosławowa i zamierza zamianować w jego miejsce byłego dyrektora policyi Pasmanjewa. Pasmanjew objął też obecnie kierunek śledztwa; oświadczył jednak, że stanowisko szefa obejmie tylko wtedy, jeżeli wolno mu będzie poczynić wielkie zmiany w personalu służbowym i zaangażować do służby węgierskich podoficerów. — Okazało się, że dotychczasowe śledztwo było prowadzone w zupełnie fałszywym kierunku; człowiek, który kupował rewolwer u Partla, okazał się zupełnie niewinny, tak samo jak i jego brat. Niewątpliwie, spisek był zorganizowany świetnie, a mordercy mieli zręcznych a wpływowych opiekunów. Aresztowano wiele osób z inteligencyi, między innymi także drukarza Kowaczewa. W mieszkaniu jego odbyto ścisłą rewizyę.

Egyetertes otrzymuje z Belgradu następującą depeszę: „Król Milan żąda od serbskiego rządu wypłacenia mu sumy sześciu milionów franków i ulokowania jej w jednym z paryskich domów handlowych. Rząd nie chce żadną miarą zgodzić się na powyższy warunek, a prezydent ministrów Pasicz zwołał w poniedziałek wieczorem konferencyę klubu do swego mieszkania; ukazało się na niej ośmnastu członków radykalnego stronnictwa. Pasicz wyłuszczył sprawę, a po krótkiej dyskusyi zgromadzeni uchwalili jednomyślnie propozycye Milana odrzucić. Gdyby nie udało się na dobrej drodze przeprowadzić porozumienia z Milanem i Natalią, rząd byłby zmuszony przemocą usunąć ich z Belgradu. Wzburzenie jest ogólne i należy się obawiać, że naprężona sytuacya w każdej chwili wywołać może katastrofę.“ Wiadomość powyższą przyjąć trzeba z zastrzeżeniem.

Korespondencya „Czasu.“

Kijów 20 marca.

Jenerał-gubernator hr. Ignatiew wrócił już z Petersburga, a dotąd o żadnych zmianach nie słychać — wszystko pozostało po dawnemu. Tym razem optymiści nie przywiązywali żadnej wagi do podróży jenerał-gubernatora, to też i rozczarowania nie doznali wcale. Natomiast rozczarowanie dostało się w udziale, wyjątkowo w naszem położeniu, pesymistom, na jakich u nas nigdy nie zbywało, a teraz mamy ich więcej, niż kiedykolwiek. Powiadano naprzykład, że hr. Ignatiew powiózł do Petersburga całą tekę projektów antipolskich — ale, jak mnie zapewniano z dobrego źródła, przywiózł je napowrót do Kijowa. Jeden z nich tylko znalazł łaskawsze przyjęcie, ale ten może wypaść na naszą korzyść, jeżeli tam, w sferach decydujących, potrafią ująć go umiejętnie w formy prawne. Projekt ten, wyjątkowo dobrze przyjęty, dotyczy rozwiązania kwestyi serwitutowej. Nie sądźcie jednak, aby nieprzyjęcie pomysłów jenerał-gubernatorskich było objawem niełaski; owszem, nie omieszkano podobno wyrazić mu uznania za gorliwe wykonywanie obowiązków i zrozumienie ważności zajmowanego stanowiska; ale oświadczono stanowczo, iż „na teraz“ podobnym projektom należy dać pokój, a nawet — *si fabula vera* — polecono złagodzić wykonywanie różnych postanowień i praw wyjątkowych przeciwko żydom. Ale natomiast uznano „na czasie“ zwrócenie bacznej uwagi na ruch ukrainofilski w obrębie Rosyi. Program p. Romańczuka i towarzyszy, a następnie wynik wyborów do Rady państwa w okręgach wschodnio-galicyjskich, uczyniły kwestyę małoruską czemś aktualnem w naszym kraju i w guberniach ruskich za Dnieprem. Artykuły waszej *Czerwonej Rusi*, wysuwające, jako *signum temporis*, te ustępy z mów posłów narodowych, które były skierowane przeciwko Rosyi, wywołały niepokój sfer decydujących i zapewne niemało wpłynąć musiały na wynik podróży hr. Ignatiewa i na ducha instrukcyj, czy też wskazówek przezeń tam otrzymanych.

Że jenerał-gubernatorowi tutejszemu nie zbywa na pomysłowości i na ruchliwości w stosowaniu wszelkich ustaw wyjątkowych, mógłbym przytoczyć wiele faktów; ale na razie poprzestanę na dwóch tylko. Temi dniami rozpatrywano w tutejszym cywilnym departamencie Izby sądowej sprawę Henryka, Józefa, Władysława i Seweryna Lipkowskich, wytoczoną z urzędu przez hr. Ignatiewa. Rzecz tak się miała. Sąd polubowny, odbyty d. 25 sierpnia 1885 r., przyznał wieś dziedziczną w powiecie hajsyńskim p. Henrykowi Lipkowskiemu, który przyjął na siebie wszystkie zarazem długi, jakie ciężyły na tej spornej między braćmi posiadłości. Wyrok sądu polubownego potwierdził w całej rozciągłości sąd okręgowy kamieniec-podolski. Jenerał-gubernator uznał zaś i wyrok sądu polubownego i potwierdzenie sądu okręgowego za nieważne, jako sprzeczne z duchem ustawy z d. 10 grudnia 1865 r., zabraniającej Polakom nabywania własności ziemskiej, chociaż nie było to nabyciem, lecz tylko utrzymaniem w rodzinie tego, co do niej istotnie należało. Jenerał-gubernator wystąpił w charakterze powoda przed sądem okręgowym w Kamieńcu-Podolskim, gdzie wyrok dawniejszy cofnięto, poczem cofnięcie to potwierdziła Izba sądowa kijowska.

Drugi analogiczny wypadek zaszedł w powiecie latyczewskim gub. podolskiej. Niejakaś Elżbieta Iwanicka, żona kupca, wzięła od Katarzyny Wasmus, żony poddanego pruskiego, wieś Hałusyńce w dzierżawę na lat 36. Czynsz dzierżawny wynosił rocznie 500 rubli, czyli za cały przeciąg czasu 18,000 rubli. Pani Iwanicka czynsz ten wolała zapłacić w całości z góry i w chwili podpisywania kontraktu zapłaciła Katarzynie Wasmus 16,000 rubli. Otóż i ten kontrakt uznał jenerał-gubernator kijowski za obejście prawa z dnia 10 grudnia 1865 r., wytoczył obu tym paniom proces przed sądem okręgowym w Kamieńcu Podolskim, gdzie istotnie układ powyższy unieważniono, a Izba sądowa tutejsza potwierdziła decyzyę sądu okręgowego. Tak się ma u nas z ową niezawisłością sądownictwa od wpływów administracyi, którą do niedawna tak lubili przechwalać się Rosyanie!

Również dzienniki rosyjskie barwy ultra-narodowej i prawosławno-klerykalnej nie mogą się dosyć nacieszyć zachowaniem się gubernatora wołyńskiego, E. J. Jankowskiego. P. gubernator wołyński, Polak z pochodzenia, podobno syn owego jenerała, znanego z wypadków powstania listopadowego, wysila się na okazanie swego zelotyzmu prawosławnego. Popów otacza takimi przesadnymi objawami czci, jakiej oni nigdy nie doznawali od dostojników czystej krwi Rosyan. Niedawno temu wysłano w drodze administracyjnej włościanina M., wysłużonego żołnierza z powiatu dubieńskiego, za brak poważania i znieważenie słowem swego parocha. Wszystkie usiłowania duchowieństwa prawosławnego około szerzenia oświaty lub trzeźwości wśród włościan znajdują u p. gubernatora gorliwe i czynne poparcie. Niebyśmy przeciwko temu nie mieli, lecz owszem z uznaniem nawet wyrażalibyśmy się o postępowaniu p. Jankowskiego, gdyby równymi względami i równym szacunkiem otaczał duchowieństwo katolickie i popierał jego usiłowania. A tymczasem zeszłoroczna akcya p. gubernatora w sprawie klasztoru Karmelitek bosych w Dubnie, przeprowadzona przezeń z całą brutalnością, świadczy o nader różnych miarach, stosowanych do obu Kościołów chrześciańskich.

Rzym 26 marca.

Obrót sprawy w Afryce nie może być przyjemnym dla Crispiego. Już po jego upadku pokazuje się, że w koloniach afrykańskich nie umiał utrzymać godności swego kraju, co gorzej milczał, znając dobrze nadużycia i nieporządek tam panujący. Twierdzą nawet, że ów słynny traktat z Menelikiem jest apokryfem, którego Menelik nigdy nie podpisał. Właśnie, podobno kiedy dowiedział się o istnieniu tego niby-traktatu, wypędził z kraju Antonellego, Salimbeniego i towarzyszy. Czy to wszystko prawda, nie wiem? Pewnem tylko jest, że ci panowie wracają do Rzymu, a to pozwala podejrzywać, że nie mogli się tam utrzymać. Parlament zresztą zajmie się tą sprawą zaraz po ponownem otwarciu posiedzenia. Zapowiedział to już poseł Bovio. Zresztą obecny rząd wiedział o tych wszystkich sprawach, w chwili, kiedy mu Izba wotowała zaufanie, wolał jednak przed głosowaniem wiadomości nie wyjawiać.

Kwestya następstwa po Windthorście interesuje żywo wszystkich katolików, a Rzym w szczególności. Nieprawdą jednak jest, jakoby centrum było z tego powodu rozbite i nieprawdą, jakoby Watykan chciał się mieszać w tę sprawę. Tutaj sądzą, że baron Heeremann ma najwięcej szans, bo jestto człowiek wielkich zasług i cieszy się równem zaufaniem konserwatywnej, jak i liberalnej części centrum.

Choroba i śmierć ks. Hieronima zajmowała żywo świat rzymski. Każdy chciał wiedzieć, jaką była śmierć księcia? Otaczano go staraniami pełnemi poświęcenia i trudno opisać trudy i usiłowania skłonienia go do tego, aby umarł jak Chrześcianin. Pewnem jest, że wszystkie te starania nie pozostały bez skutku. Książę w ostatnich chwilach znacznie zmienił swe zapatrywania i kilkakroć wyrażał się z szacunkiem o wierze i Kościele. Pod koniec nawet chętnie o tym przedmiocie rozmawiał, a na kilka dni przed śmiercią miał długą konferencyę przy drzwiach zamkniętych z kardynałem Mermillod, który wyszedł od chorego bardzo zadowolony z tego, co zdołał uzyskać od księcia. Sam kardynał to stwierdził. Ostatniego namaszczenia udzielono księciu w ostatniej chwili życia; wówczas był już pozbawionym władzy mowy. Można było jednak wnosić z postawy i zachowania się, że sobie tego życzył, a Kościół nie mógł mu odmówić tej pociechy, bo obowiązany jest tłumaczyć zawsze wszystko w duchu łagodności i wyrozumiałości.

Opowiadano, że Papież nie chciał przyjąć księżnej Klotyldy i księcia Wiktora. Wiadomo jednak, że Papież z reguły nie przyjmuje u siebie książąt katolickich, którzy, przybywając do Rzymu, nie wyrzekają się wizyty w Kwirynale. To też w obecnym przypadku nie było żadnego wyjątku; co więcej, nawet Papież bynajmniej nie okazał niechęci względem księżnej i jej syna. Oświadczyła ona Ojcu świętemu, za pośrednictwem jednej z najbliższych sobie osób, że pragnęłaby wraz z synem być przyjętą przez Papieża i prosi Go o błogosławieństwo. Ojciec św. pomijając milczeniem kwestyę audyencyi, przesłał księżnie Klotyldzie i synowi jej błogosławieństwo swoje i polecił w najżyczliwszych słowach wyrazić im swoje współczucie.

Hr. Henryk Frankenstein, wracający z południodniowej Afryki, odbył tu przedwczoraj bardzo interesującą w tym przedmiocie konferencyę na dochód włoskiego Towarzystwa przeciw niewoli w Afryce, pozostającego pod prezydencyą Don Camilla Rospigliosi. Prelegent rozpoczął opisem kilku ciekawszych obrazów i epizodów swej podróży. Podniósł następnie kilka scen okrucieństwa i niemoralności, charakteryzujących dosadnie położenie niewolników; zaznaczył olbrzymi wpływ misyj i opowiedział o budującem życiu misyonarzy na wschodniem wybrzeżu Afryki. Wreszcie wskazał najlepsze sposoby ku wytępieniu doszczętnemu tej plagi ludzkości, jaką jest niewolnictwo, oddawszy należne uznanie potężnej instytucyi, powołanej do życia przez kardynała Lavigerie i wspomniawszy chlubnie o postanowieniach kongresu w Brukselli i kongresu wolnego w Paryżu, oświadczył prelegent, że trzy widzi środki nie zbędne do ukoronowania wielkiego dzieła: naprzód interwencyę mocarstw europejskich w strzeżeniu wybrzeży, w celu zapobieżenia odbywaniu targów niewolniczych i krążeniu statków, naładowanych niewolnikami; dalej, i to przedewszystkiem działanie misyj, mające na celu podnieść czarnych mieszkańców Afryki, nauczyć ich dobrego korzystania z wolności; a wreszcie, ile możności, silne rozwinięcie przemysłu i rolnictwa w tych krajach, dla stworzenia nowych potrzeb i nowych interesów u ludów, które dzisiaj jeden tylko mają zbytek, t. j. posiadanie niewolników i jeden przemysł, t. j. sposób nabycia niewolników. Prelegent zakończył gorącem podziękowaniem Papieżowi za życzliwość, którą okazuje akcyi anti-niewolniczej. Odczyt wywarł bardzo dodatnie wrażenie u nader wykwintnego audytoryum, wśród którego zauważyłem: Ich Eminencye kardynałów: Aloisi-Masella, Vanutelli i Appolini, msgr. Jacobini, sekretarza kongregacyi „de propaganda fide,“ msgra Starowieyskiego, rodzinę Pecci, markiza Serlupi z żoną, hr. Soderini z żoną, księ-

Ksiądz Jan.

POWIEŚĆ

(6) przez ***Abgar-Sołtana.***

(Ciąg dalszy).

Chory leżał na wznak, oczy miał w sufit utkwione, a siły tak go opuściły, że nawet nie mógł skierować oczu ku drzwiom; widziałem jednak z wyrazu twarzy, że chciał to zrobić.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekłem, zbliżając się do niego.

— Na wieki... — nie mógł domówić reszty.

Zbliżyłem się do łóżka i nakazując mu ruchem ręki milczenie, podniósłem jego głowę wyżej na poduszki, okryłem go lepiej kołdrą i usiadłem w nogach, patrząc nań ciągle. Pewno z pół godziny leżał tak bez ruchu, tylko suchy urywany kaszel od czasu do czasu wydobywał się ze zmęczonych piersi. Twarz jego, klasycznie piękna, straciła już zupełnie cerę ludzką, powlokła się trupią, szaro-żółtą barwą, tylko oczy świeciły ciągle dziwnem ożywieniem i zdawało mi się, że wszelkie resztki życia, że dusza cała opuściła już schorzały ten organizm i weszła w oczy. Z oczu tych czytać można było dzieje żywota umierającego — a były one i piękne i dobre.

Zwolna chory zaczynał przychodzić do siebie, oddech stawał się równiejszy i nie wymagał pracy płuc tak natężonej, blask oczu zmniejszył się i chory zasnął snem lekkim, trudnym nawet do dostrzeżenia.

Pozostałem przy nim aż do obudzenia, które nastąpiło w godzinę może po zaśnięciu. Sen widocznie pokrzepił go i wzmocnił gasnące siły. — Natychmiast po przebudzeniu skinął na mnie ręką, bym się zbliżył do niego. Podszedłem.

Przemówił wówczas do mnie cichym, urywanym, ale zupełnie wyraźnym głosem:

— Prosiłem, byś pan przyszedł... Mam się o coś ważnego spytać...

Słuchałem, łowiąc uważnie uchem każdy najdrobniejszy dźwięk.

— Zauważyłem w czasie naszych rozmów — mówił dalej, przemagając kaszel — że pan zajmowałeś się naukami przyrodniczemi... Gospodyni nasza powiedziała mi dziś, że ja wkrótce umrę...

Tu zakaszlał się mocniej i trochę krwi ukazało się na bladych ustach, na czole i twarzy wystąpiły gęste krople potu, w oczach jednak nie dostrzegłem ani śladu niepokoju, przeciwnie, widniały tam: rezygnacya i powaga jakaś wielka. Po chwili kaszel ustał i głos mu wrócił, mówił więc dalej:

— Zaklinam cię bracie w Chrystusie powiedz mi, czy to prawda?.. Ja nie czuję jeszcze zbliżania się śmierci i wiecznego wypoczynku... Powiedz mi prawdę... Czy tak jest w istocie?

Mówiąc to, wpatrzył on mi się w oczy tak bystro i przenikliwie, że nie byłem w stanie karmić go złudzeniami; nawet dla chwilowego uspokojenia go skłamać nie byłem w stanie; zresztą widziałem, że choć wieść ta będzie dlań niespodzianką, to jednak nie przerazi go zgoła, rzekłem więc krótko:

— Tak!

Po słowie tem, wyrzeczonem dobitnie, wydawało mi się, że uśmiech jakiś słodki i wesoły prawie przebiegł mu po twarzy, trwał chwilę tylko, mignął zaledwie i znikł, ustępując miejsca wyrazowi powagi i skupienia ducha. Oczy utkwił w sufit i przez chwilę zdawało mi się, że usta jego poruszały się niepostrzeżenie niby przy cichej modlitwie. Wnet jednak znowu popatrzył na mnie i odezwał się szeptem.

— Proszę cię więc bracie, poślij po najbliższego katolickiego kapłana... Poślij zaraz i wróć tu jeszcze do mnie.

Wyszedłem do stajni, wyszukawszy podrostka, który spełniał funkcye pastucha przy krowach leśniczego, kazałem mu siąść na deresza Mykołowego, a mego konia osiodłanego prowadzić luzem i pojechać natychmiast do najbliższej cerkiewki po unickiego proboszcza.

Gdym tak rozprawiał z głupkowatym chłopakiem, nadszedł Nowak i oświadczył, że chłopca tego posyłać nie można, bo toby się na nic nie zdało.

— Głupi jest jak but — mówił, spluwając leśniczy — i gotów zamiast księdza cygana nam przywieść... Już jeżeli taka łaska pana dobrodzieja — dodał, kłaniając mi się — że pan swoje konie daje, to ja i sam gotów jestem jechać, byle tylko księdza jak najspieszniej przywieść... To przecie chrześciański obowiązek.

Pozostawiłem Nowaka w stajni, siodłającego konie, a sam powróciłem do chorego.

Wbrew smutnym przepowiedniom Nowaka, mgła poranna, gęsta rosą opadać zaczęła na ziemię, niebo się wyjaśniało, nawet przez rozsuwający się tuman zdołało się przedrzeć kilka promieni słonecznych i przez małe okienko wcisnąć aż do twarzy chorego.

Zastałem go jakoś pokrzepionego; zmienił nawet pozycyę i obrócił się twarzą ku słońcu.

Gdy zbliżyłem się do niego, spytał mnie znowu cichym, słodkim głosem:

— Czy się tylko bracie nie mylisz?... Ja nie czuję zbliżającej się śmierci...

Łzy mimowoli zakręciły mi się w oczach i odrzekłem mu:

— Jeden Bóg rozporządza życiem ludzkiem... Pytałeś ksiądz, żądając sumiennej odpowiedzi, dałem taką, jaką sumienie mi podyktowało. Omylić się mogłem i żeby Bóg dał, bym się pomylił.

— A może się i nie mylisz — rzekł po dłuższej pauzie.

Potem, jakby przypomniawszy coś sobie, rzekł znowu:

— Tam pod brewiarzem na stole leży gruby zeszyt papieru zapisanego. Podaj mi go z łaski swej bracie.

Poszukawszy chwilę, znalazłem zeszyt i nie patrząc weń, podałem choremu. Przyznam się, że, gdy szukając, tylko raz przelotnie rzuciłem okiem na ten zeszyt, przeczułem prawie, iż to jest pamiętnik Dawydowa i powstała nagle we mnie obawa, by on nie kazał go wrzucić w płonący komin.

Przenikliwy chory odrazu odgadł moją myśl i uczucie, jakie ona wywołała, i uśmiechając się pobłażliwie, rzekł:

— Wiem, że ciekawy byłeś bracie dziejów mego życia. Opowiadać ci nie chciałem, skromność obowiązująca kapłana nie pozwalała mi zajmować bliźniego osobistemi sprawami. Dziś, gdy mam już ze świata odejść, oddaję ci ten zeszyt.

Tu wręczył mi napowrót rękopis i jakby znużony długiem zdaniem, wypowiedzianem przed chwilą, zakaszlał znowu, mocniej niż pierwej. Po chwili jednak siłą woli stłumił kaszel i mówił dalej:

— Doświadczenia, jakie zdobyłem w życiu, mogą się innym przydać... Pisujesz powieści, zużytkuj te moje zapiski, jak ci się podoba!

Bolesne jakieś wspomnienie musiało zjawić się w jego umyśle, bo skrzywił twarz, jakby go coś w sercu mocno zabolało i zawołał prawie zupełnie głośno:

— Zdrajcą mnie tam zowią!... A nie wiedzą, że byłbym gotów przelać ostatnią kroplę krwi, ponieść śmierć w mękach najokrutniejszych, żeby im tylko oczy otworzyć i na drogę, wiodącą do zbawienia, do opamiętania chociażby naprowadzić. Pojmą to kiedyś ...ich prawnuki.

Głowa opadła mu znowu na poduszki i z piersi wydobył się po raz pierwszy zgrzyt jakiś straszny, grobowy; dyszał ciężko i z widocznym nadludzkim wysiłkiem. Gdy przyszedł trochę do siebie, rzekł ledwie dosłyszalnym głosem:

— Bracie, podaj mi krzyż i zostaw mnie samego... Będę się modlił...

Znalazłem na stoliku mały srebrny krzyżyk, czarno emalią misternie ozdobiony, noszący na sobie niezaprzeczalne piętno kaukaskiego wyrobu, i milcząc, wsunąłem mu go w kostniejącą rękę, potem stosownie do jego woli wysunąłem się zcicha z pokoju.

Wyszedłem na świeże powietrze; słońce, jasno już teraz świecące, pociągało mnie tam. W głowie czułem zamęt jakiś, rodziła się w mym umyśle świadomość, że jestem obecny przy śmierci, nie jakiegoś pospolitego śmiertelnika, zwykłego zjadacza chleba powszedniego — ale człowieka, który byłby odegrał wielką rolę w historyi swego narodu, gdyby warunki dzisiejsze nie były mu stanęły na przeszkodzie i nie doprowadziły go do przedwczesnej śmierci hen daleko na obczyznie w dzikich karpackich urwiskach.

Myślami temi zajęty szedłem wprost przed siebie, nie zwracając zupełnie uwagi na otaczające przedmioty; z zadumy tej wyrwał mnie głos Mykoły, który, wyrósłszy jak zpod ziemi, huknął mi w samo ucho: że jelenia wraz z leśnikiem wpakowali na najętego konia i Sawycz eskortuje go tu, a on przyszedł spytać: czy nie mam mu co do rozkazania?

Wyprawiłem go do sieni, żeby siedział pode drzwiami chorego księdza, i gdyby się tam co stało, dał mi znać natychmiast. Sam zaś poszedłem dalej i, usiadłszy na ławeczce wśród sadu, zacząłem z ciekawością oglądać otrzymany od chorego rękopis. Był to gruby zeszyt papieru, zapisany pewnym i bardzo czytelnym charakterem; podzielony był na rozdziały, a na końcu widniał podpis autora i data opiewająca, że był spisany w Rzymie cztery lata od dnia owego, w którym dostał się do moich rąk.

Bezwiednie prawie zacząłem czytać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cia Viano, markizów Sacchetti, hrabinę Frankenstein, matkę prelegenta, Ojca Bourtin, sekretarza kardynała Lavigerie, msgra Caprasa, monsignora O'Connel i t. d. i t. d.

Rezultaty agronomiczne komisyi kolonizacyjnej w Księstwie Poznańskiem.

Z przedłożonego niedawno memoryału komisyi kolonizacyjnej za rok gospodarczy 1889/90 przekonać się można o rezultacie agronomicznym komisyi. Rok powyższy nie był wprawdzie korzystnym dla rolników, bo brak słomy i jarzyn, spalonych upałami, jakie w maju i czerwcu 1890 roku panowały, dotkliwie dawał się uczuć — za to żyto i pszenica dały plon niezły i ogólnie panuje przekonanie, że rok 1889/90 lepszym był od roku bieżącego, odznaczającego się zupełnym nieurodzajem ozimych zasiewów. Wobec tego przedstawia komisya następne cyfry:

Majątek	Cena kupna	Data kupna	Dochód	Rozchód	Melioracye
1. Ryńsk	2.200,000	20.8 1886	187,939	230,862	—
2. Wałdówko . . .	120,000	2.11 1888	4,355	17,159	—
3 Chłędowo . . .	330,000	6.7 1887	28,406	27,139	—
4. Konary	530,000	12.6 1888	58,726	78,001	—
5. Lednogóra . . .	480,000	12.6 1888	37,190	68,889	600
6. Małachowo . . .	180,000	12.7 1888	10,832	13,747	—
7. Radłowo	477.750	4.1 1887	33,510	38,735	103
8. Skórki	750,000	28.5 1888	44,594	71,410	4840
9. Strzyżewo . . .	215,000	30.4 1888	20,968	29,912	—
10. Wiśniewko . . .	212,000	21.2 1888	5,656	16,254	800
11. Belęcin	600,000	26.9 1888	29,328	31,718	565
12. Cerekwica . . .	514,000	3.4 1888	32,502	51,396	170
13. Czarne Piątkowo	440,000	14.5 1888	33,008	28,047	477
14. Kornaty	250,000	13.7 1887	18,883	21,150	—
15. Krojcze	460,000	24.3 1887	44,813	45,956	—
16. Przedborów . . .	551.000	29.9 1888	15,937	24,865	—
17. Sławoszewo . . .	620,000	18.1 1889	32,720	68,910	127
18. Sokolniki . . .	520,000	7.8 1887	64,776	44,891	—
19. Wilkowo	1.350,000	2.1 1889	84,293	98,036	662
20. Żabno	440,000	18.5 1888	68,921	66,783	—
	11.249,750		758,457	1.063,828	8344

Reszta majątków rozparcelowanych, niebędąca w administracyi komisyi, nie może wchodzić w rachubę. Przeważną część powyższych dóbr zakupiono już w roku 1887, a zatem administracya komisyi miała już czas zagospodarowania odnośnych majątków. A pomimo to rezultat gospodarki przechodzi wszelkie pesymistyczne horoskopy, jakie w tej mierze stawiać można było. — Na 20 majątków tylko 4 przyniosły jakikolwiek dochód; przewyżka dochodu przy Chłędowie, Czarnym Piątkowie i Żabnie jest wszelako bardzo nieznaczna w stosunku do ceny kupna, jedynie Sokolniki potrafiły wygospodarować na czyste 20,000 marek, czyli blisko 4% od zapłaconego właścicielowi kapitału.

Zważyć przytem należy na wszelkie korzyści, jakie rządowi jako takiemu przysługują, które zatem nie wchodzą w rachubę, jakoto: zwolnienie od kosztów stempli itp. Przychodzi jeszcze ta dalsza korzyść, że gospodarstwo komisyi nie zależy od kwestyi kasy — że można było sprzedawać według cen i konjunktur, nie zważając na chwilowe zapotrzebowanie kapitału, wzgląd bardzo ważny u rolników, cierpiących na brak obrotowego kapitału.

Wobec tych znacznych szans, rezultat gospodarstwa komisyi w zakupionych dobrach przedstawia poważny deficyt 300,000 marek. Manco jest właściwie daleko większe, należy bowiem dodać do sumy niedoboru procent normalny od ceny kupna powyższych dóbr, a licząc po cztery procent — tyle dziś tylko prawie przynoszą papiery pewne publiczne, to osiągniemy ogromną cyfrę 740,000 marek. Wobec tych cyfr mogą sobie rolnicy w Księstwie powiedzieć, że lepiej gospodarują niż komisya, bo gdyby ziemianie obdłużeni przynajmniej do 3/5 wartości swych majątków, mieli podobne rezultaty, to większa część Księstwa stałaby pod grozą subhasty, a każdy dzierżawca musiałby zawiesić wypłatę czynszu.

Z cyfr powyższych wysnuwa *Dziennik Poznański* następne uwagi: Gdyby cały fundusz 100-milionowy użyto na zakupno dóbr większych i gdyby nie udało się rozparcelować i sprzedać w tej formie zakupionych majątków, to deficyt wynosićby musiał rocznie poważną kwotę 2,700.000 marek, czyli 2,7 procent całego kapitału. Czyli za 20 lat nastąpiłaby amortyzacya całego funduszu, czyli jego zatracenie? Za 20 lat musiałby rząd majątki swe sprzedać lub dalszych żądać subwencyj na utrzymanie owych dóbr. Jeżeliby się obliczyło, że procent od owych 100 milionów kosztuje rząd rocznie prawie 4,000.000, a dodamy do tego deficyt 2,700.000 marek, otrzymamy poważną cyfrę 6,700.000 marek. Tę sumę traciłoby zatem państwo rok rocznie na anti polską politykę. To też nic dziwnego, że poważniejsze stronnictwa w Niemczech coraz bardziej są przeświadczone nietylko o bezowocności, ale nawet o szkodliwości komisyi kolonizacyjnej. Jeżeli to prawda, że obecnie toczą się obrady w tej mierze, to powyższe cyfry i ich zestawienia będą materyałem poważnym do uzasadnienia zniesienia tej instytucyi.

Manipur.

Londyński nasz korespondent wyliczył wczoraj kłopoty, jakie ma rząd angielski ze swojemi za europejskiemi posiadłościami. W ostatnich dniach przybyła do ich szeregu nowa sprawa. W południowo-wschodnim kącie indobrytyjskiego terytoryum, na wschód od Bramaputry, na granicy ostatniej z wielkich angielskich zdobyczy, na granicy Birmy, w kraju górzystym, pokrytym dziewiczemi lasami, leży małe, napół niezawisłe państewko lenne: Manipur. Gęsto zaludniony ten kraik zamieszkały jest przez szczep indochińskiej rasy, wyznający w przeważnej większości wiarę Hindusów. Z czterystu tysięcy Manipurczyków zaledwie cztery tysiące wierzy w Mahometa. Ten etnograficzno-wyznaniowy szczegół zasługuje na zaznaczenie, ponieważ zazwyczaj bramańska ludność indyjska uważana jest za niewojowniczą — w przeciwieństwie do Muzułmanów zaczepnych i gwałtownych. Raja manipurski pobierał małą subwencyę od Anglików za wystawienie wojska przeciwko Birmie, utrzymywał armię złożoną z pięciu tysięcy ludzi, zostających pod dowództwem angielskich oficerów, i od dziesiątek lat uchodził za wiernego wazala, który Anglii zawdzięczał niezależność od Birmy. Od niedawna jednak zmieniły się stosunki w Manipurze. Jeden z przywódców pokoleń stanął na czele zwycięskiego powstania, strącił raję z tronu i sam objął rządy. Londyński urząd kolonialny nie chciał bezkarnie puścić tego gwałtu i komisarz jeneralny Assamu Quinton, pod którego administracyjne zwierzchnictwo podpada Manipur, otrzymał polecenie zorganizowania wyprawy wojennej przeciwko uzurpatorowi. Quinton wziął dwa pułki Ghoorkasów, żeby prędko ukarać buntowników. Ghoorkasi, rekrutowani na wschodnich wyżynach Himalai, wyborni wojownicy górscy, uchodzą za najlepszych żołnierzy z całej indo brytyjskiej armii. Dowiedli już wierności swej i odwagi w wielkiem powstaniu Sepojów; dzięki im tylko, udało się stłumić ów niebezpieczny i groźny ruch. — Quinton rzeczywiście wkroczył na terytoryum manipurskie; w nocy jednak krajowcy napadli na jego obóz. Walka trwała dwa dni; Anglicy nie mogli nieprzyjaciela odeprzeć, ani nawet przedrzeć się szczęśliwie przez jego szeregi, żeby módz uratować się odwrotem. Kiedy wystrzelono już ostatni nabój, Quinton polecił Ghoorkasom, żeby każdy o swojem własnem myślał ocaleniu. Sam bronił się do upadłego; wreszcie został wzięty w niewolę.

Tak więc cała ekspedycya została zupełnie rozbita; niewielu zapewne żołnierzy, poprowadzonych przez Quintona do Manipuru, zdołało uratować życie i wrócić do służby w garnizonie... Depesza, donosząca o tej klęsce, dodaje zarazem, że ponownie wysłano do Manipuru dwa pułki; trzeci wkrótce ma za nimi podążyć. Niewątpliwie przy większej energii, a przedewszystkiem przy większej ostrożności uzurpator zostanie ukarany. Rząd angielsko indyjski ma w Kalkucie dosyć — aż za wiele nawet środków — do stłumienia czysto miejscowego powstania; znajdzie się także wódz odpowiedni, który będzie umiał użyć tych środków. Komisarz Assamu nie był nim bynajmniej; mógł być urzędnikiem administracyjnym bardzo dzielnym i bardzo zręcznym w kunsztach oryentalnej dyplomacyi, urzędnikiem, który doskonale wiedział, jak utrzymywać stosunki z władcą lennym w czasie pokoju, — do żołnierskiej komendy jednak ten prokonsul anglo indyjski nie nadawał się widać zupełnie; w przeciwnym razie katastrofa taka, jak powyższa miejscaby mieć nie mogła. O ile się zdaje, wojsko Quintona nie miało dostatecznych zapasów amunicyi; „ostatni wystrzał" wygląda bardzo dramatycznie, ale prozaiczny wódz myśli o odwrocie jeszcze wtedy, kiedy wojsko nie wyczerpało w zupełności nabojów. Klęska Quintona nie pociągnie za sobą na szczęście skutków o doniośliejszem politycznem znaczeniu, dzięki odosobnieniu Manipuru; niechby coś podobnego wydarzyło się w północno-zachodnim kącie anglo indyjskiego państwa, — byłoby to niewątpliwie iskrą, którąby wywołała olbrzymi pożar, do stłumienia niełatwy, zwłaszcza, że podsycany rosyjskiemi rublami. I tak zapewne w bazarach Kabulu i Kaszmiru, w meczetach pendżabskich krążą opowiadania o klęsce manipurskiej, przesadzające w dziesięćkroć istotny stan rzeczy, — opowiadania, które nie przejdą bez tego, żeby nie wywołały pożądanego dla Rosyi wrażenia.

Earl of Granville.

Telegram z Londynu doniósł wczoraj, iż zmarł tam Earl of Granville, jeden z najwybitniejszych mężów stanu w Anglii. Urodził się dnia 11 maja 1815; lata dziecinne przepędził w Paryżu przy ojcu, który był posłem angielskim we Francyi. Studya uniwersyteckie odbył w Oxfordzie i rozpoczął polityczną karyerę jako *attaché* dyplomatyczny przy boku ojca. W r. 1837 wybrany został do parlamentu, a od r. 1839—1841 był już podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych w ministerstwie whigów. Kiedy w r. 1864 whigowie napowrót objęli ster rządów, Granville, który wkrótce przedtem oddziedziczył parostwo, otrzymał godność wielkiego łowczego (Master of the buckhounds). W r. 1851 po ustąpieniu lorda Palmerstona objął tekę spraw zagranicznych i na tem stanowisku okazał wybitne zdolności i niemały takt polityczny. Po śmierci Palmerstona w gabinecie lorda Russel, Granville był sekretarzem stanu dla kolonii; ten sam urząd piastował w roku 1868 w ministeryum Gladstona. Oprócz tego występował on w imieniu rządu podczas dyskusyi w Izbie wyzszej, do czego szczególnie nadawały się jego światowe formy i oratorska zręczność.

Kiedy w roku 1870 umarł hr. Clarendon, objął Granville znowu po nim tekę spraw zagranicznych. Ogólna sytuacya wydawała się wówczas zupełnie pokojowa. Najwięcej piekącą sprawą, jaka zajmowała urząd spraw zagranicznych w Londynie, była wymiana not z Grecyą w sprawie zamordowania angielskiego turysty w Attyce. Wkrótce jednak wybuchła wojna francusko-niemiecka; trzeba było rozwiązać nadzwyczaj doniosłe kwestye: stosunku Anglii do obu prowadzących wojnę mocarstw, sprawy Pontu i nieporozumień z Ameryką We wszystkich trzech razach można było prowadzić politykę albo pokojową, albo wojowniczą. Granville oświadczył się za pierwszą z nich. Wobec Niemiec i Francyi zachował zupełną neutralność. W sprawie Pontu wystąpił energicznie przeciwko zamiarowi Rossyi samowolnego naruszania traktatowych zobowiązań, podał jednak rękę do zgody, kiedy tego zamiaru zaniechano i w styczniu r. 1871 na konferencyi, odbytej w Londynie, za pomocą czasowych ustępstw przyprowadził do skutku wzajemną ugodę.

Nawet nieporozumienia z Ameryką, niezałatwione przez trzech swych poprzedników (Russella, Stanleya i Clarendona) załatwił Granville, wysyłając do Ameryki królewską komisyę, która naradziwszy się z komisyą amerykańską, podpisała traktat waszyngtoński z czerwca 1871 r. Wyrzucano Granvillowi często ustępstwa, jakie w tym traktacie poczynił; mówiono, że ubliżają godności Anglii. Wielkie poruszenie wywołał w całem państwie wyrok trybunału rozjemczego, który na podstawie waszyngtońskiego traktatu obradował w Genewie nad ostatecznem załatwieniem kwestyj spornych i skazał Anglię na zapłacenie odszkodowania w kwocie trzech milionów funtów szterlingów. Zachwiało to stanowiskiem całego gabinetu, który musiał podać się do dymisyi w r. 1874. Kiedy na czele nowego rządu stanął Disracli-Beaconsfield, Granville objął przywództwo opozycyi liberalnej. W r. 1880 po upadku Beaconsfielda królowa Granvillowi poleciła naprzód utworzenie nowego gabinetu, on jednak propozycyi nie przyjął, ustępując zaszczytnego zadania Gladstonowi; sam zadowolnił się teką spraw zagranicznych. Tym razem jednak polityka jego, zwłaszcza w kwestyi egipskiej, doznała tylu rozmaitych niepowodzeń, że w lutym r. 1884 angielska Izba wyzsza potępiła znaczną większością kierunek tej polityki. Izba niższa jednak odrzuciła postawiony wniosek uchwalenia wotum nieufności.

Następnego roku złożył Granville tekę spraw zagranicznych i objął w roku 1886 ministerstwo kolonij, na którego czele stał aż do objęcia rządów przez Salisburego.

Rozmowa Bismarcka z ks. Napoleonem.

Figaro paryski w jednym z ostatnich numerów zamieszcza rozmowę, jaką świeżo zmarły ks. Hieronim Bonaparte rzekomo w roku 1866 tym miał z Bismarckiem. Rozmowa ta jest napisana do tego stopnia w guście sensacyjnym artykułów *Figara*, opisujących zwykle zdarzenia, które nigdy nie miały miejsca, że nie zwrócilibyśmy na nią uwagi, gdyby nie znajdował się pod nią podpis margrabiego de Villeneuve. Może być, że tym razem i podpis jest skomponowany, ale wiadomo, że margrabia de Villeneuve jest ożeniony z księżniczką Joanną Bonaparte, córką ks. Piotra i siostrą ks. Rolanda, mógłby zatem mieć wiadomości autentyczne.

Otóż tedy z owego sprawozdania dowiadujemy się, jakoby ks. Napoleon, podczas wczesnej wiosny roku 1866, z okazyi podróży do Petersburga, wstępował do Berlina. Udał się do ówczesnego prezesa gabinetu pruskiego wprost z dworca kolei. Bismarck przyjął znanego sobie oddawna osobiście księcia w pracowni swojej. Ofiarowawszy fotel swemu gościowi, sam zasiadł na drugim, przy którym znajdował się stół z dzbankiem, napełnionym piwem i paru kuflami. „Wasza Cesarska Wysokość zapewne pozwoli," odezwał się minister do księcia, zapalając sobie fajkę. Książę zapalił papierosa, obawiając się atoli zbyt gęstego dymu, wstał z krzesła i uchylił okno. Wtedy Bismarck chwycił czapkę i wsadził ją na głowę, dodając: „Niech Wasza Cesarska Wysokość uczyni to samo, bo moglibyśmy się zaziębić."

Wtrącić tu musimy, że margrabia de Villeneuve poprzedza ten epizod zaznaczeniem, iż zarówno ks. Plon-Plon, jak późniejszy kanclerz żelazny, byli wrogami wszelkich ceremonij towarzyskich i znali się z tego.

— „„Przybyłem do Berlina, aby się widzieć z panem hrabią"" — rozpoczął książę. — „Wiem o tem; cesarz pragnie wiedzieć, co my zamierzamy czynić. Nie będę z tego robił tajemnicy, bo wiem, że z W. C. Wysokością można mówić i rozumieć się. Niemcy miały dokonać zjednoczenia i połączyć się z Francyą. Dwa sąsiednie, w ten sposób połączone narody miały Rosyą wyprzeć daleko w stepy i utorować Węgrom, które się stały punktem ciężkości dla monarchii Austryackiej, drogę do Carogrodu. Oprócz tego miały one Anglii odebrać kolonie, które miały się stać kanałem dla wychodźców z Niemiec i Francyi. — Hiszpanią, Włochy i Skandynawią miano zdegradować do roli trabantów." Zakończył słowy: „Wiem bardzo dobrze, co książę sądzisz. Powiesz książę, iż Bismarck zabiera Niemcy, a cóż nam daje w zamian? Czy życzysz sobie książę Genewy?" „„To za mało."" — „Luksemburga?" — „„To drobnostka! Skoro się już bierze, to brać trzeba tyle, iżby się opłaciło. Nam chodzi o to, ażeby Ren stanowił granicę."" — „Ren, zaraz to sobie myślałem. Nie, na to przystać nie mogę. Niechajże mię książę dobrze zrozumie: Mnie osobiście mało na tem zależy, nie jestem Niemcem, a tylko Prusakiem, Łużyczaninem, a nie trzeba mnie brać za heidelbergskiego profesora. Tymczasem w tej kwestyi nie ja decyduję. Opinia publiczna nie zgodziłaby się nigdy na odstąpienie chociaż jednej tylko wioski. Szukajmyż czego innego. Czy życzysz sobie książę mieć Belgią?" — „„O tem możnaby pomyśleć. Tymczasem co na to powie Anglia?"" — „Anglia? Gdybym był amerykańskim plantatorem bawełny lub indyjskim rają, natenczas pytałbym się o zdanie Anglii; tymczasem reprezentuję potęgę kontynentalną, a Anglia nic mnie nie obchodzi. I cóż może zrobić Anglia? Co najwyżej mogłaby wystawić 80,000, 100,000, a nawet 150,000 wojska. A czyż obaj nie jesteśmy dosyć silnymi, by ich potopić w kanale?" — „„Wszystko to mogłoby posłużyć za podstawę poważniejszych rokowań. Tymczasem czyżby się nie zalecało myśli tych spisać i w formie *memorandum* przedłożyć cesarzowi?"" — „Książę życzyłbyś sobie tajnego podpisanego traktatu? Na cóż jednak mamy go spisywać? Skoro ugoda będzie dla mnie korzystną, to ją też przeprowadzę i bez spisania W przeciwnym razie...." — „„I czemuż hrabia nie mówiłeś równie otwarcie, jak ze mną, z cesarzem francuskim?"" — „Z cesarzem? Przecież cesarz to baba! Podsuwam mu tysiączne korzyści, a on się waha, rozprawia o zamiarach pokojowych, o sprawiedliwości, o prawach narodowych! Cóż za niedorzeczności! Szturcham go nogą pod stołem, a on udaje, iż mnie nie rozumie. Nie mogę mu przecież powiedzieć, iż chciałbym z nim dzielić łoże."

Rozmowa zbliżyła się do końca; książę Napoleon powstał z miejsca! „„Panie hrabio, rozmowę naszą powtórzę cesarzowi. Czyż chcesz pan usłyszeć, jakiemi słowy?"". — „Mów książę, mów!" — „„Sir, pan Bismarck proponuje nam wielkie łotrostwo. Czyż można go przyaresztować i osadzić w więzieniu? Wątpię. A więc kradnijmy z nim razem!"" Bismarck położył fajkę na stole, wybuchnął głośnym śmiechem, podał księciu rękę i powiedział: „Zrozumiałeś mnie książę!"

Książę powrócił do Paryża i zalecił cesarzowi w dniu, w którym Prusy wypowiedzą wojnę Austryi, zająć Belgią. Ale zamiłowanie pokoju, sprawiedliwości, prawa międzynarodowego i wszystkiego, co książę Bismarck nazwał niedorzecznością, odniosło w duchu Napoleona III zwycięstwo...

Być może, że margrabia de Villeneuve wyssał sobie całą powyższą powiastkę z palca. Gazety niemieckie twierdzą, iż ks. Hieronim roku 1866 wogóle w Berlinie nie był, a zatem z ks. Bismarckiem nie mógł mieć rozmowy. Wreszcie zwrócić należy uwagę na ten choć drobny szczegół, że książę tytułuje Bismarcka w rozmowie stale hrabią, gdy on wtedy był tylko panem v. Bismarck.

Misya Manteuffla w r. 1876.

Berliner Tageblatt zastanawiając się nad niechęcią cara do Niemców, tak pisze:

W r. 1876, w czasie manewrów warszawskich, wysłał cesarz Wilhelm marszałka polnego Manteuffla, który u cara był, jak to mówią, *gratissima persona*. W czasie rozmowy skarżył się car przed Manteufflem, że Turcya sprawia mu wiele kłopotów, na co odparł Manteuffel, że, zdaniem jego, car powinien postąpić z całą bezwzględnością wobec Turcyi. Na to odparł car, że nie myśli tego uczynić, gdyż w takim razie Francya i Anglia wystąpiłyby niewątpliwie przeciw Rosyi, a Prusy osadziłyby Rosyę na lodzie, podobnie jak w czasie wojny krymskiej. Manteuffel natomiast zapewniał cara, że Prusy zachowają się zupełnie szczerze — neutralnie, a gdyby Francya wystąpiła ze zbrojną interwencyą, nie omieszkają, choćby siłą, pokrzyżować jej planów.

— Czy mógłbyś mi pan to dać na piśmie — zapytał car z uśmiechem.

— I owszem, ale pod warunkiem, że W. C. M. pozwolisz mi wyraźnie zaznaczyć, że jest to najściślej osobiste moje zapatrywanie.

— *Bon!*

I Manteuffel spisał istotnie swe osobiste przekonania, które wręczył carowi. Gdy Manteuffel powrócił do Berlina i opowiedział o wszystkiem Bismarckowi, ten wpadł w formalną wściekłość i polecił posłowi niemieckiemu, ażeby natychmiast udał się do Krymu, gdzie bawił podówczas car i wytłómaczył mu, że tych osobistych poglądów Manteuffla nikt nie podziela i że Rosya nie powinna bynajmniej liczyć na Niemcy w razie wojny z Turcyą.

Car wysłuchał posła i oświadczył mu, że jakkolwiek pojmuje, iż Bismarck tak a nie inaczej mówić musi, jako kanclerz, to jednak sądzi, że i słów Manteuffla lekce sobie ważyć nie potrzebuje. Wojna, jak wiadomo, wybuchła, znajdując epilog w kongresie berlińskim. Gorczakow nie wyszedł najlepiej — i wówczas to car powziął podejrzenie, że cała ta wymiana zdań była ukartowaną komedyą pomiędzy Bismarckiem a Manteufflem, zwłaszcza, że podejrzenie to silnie ugruntowane było ze strony Francyi, która od tego czasu zbliżyła się do Rosyi. Skutkiem tego przyjaciel Bismarcka, ówczesny ambasador Szuwałow, opuścić musiał swój posterunek w Berlinie, zmieniając go na Londyn, a car do dziś trwa w swej nienawiści do Niemiec i ich polityki.

Odpowiedzialność za te rewelacye należy pozostawić pismu berlińskiemu.

KRONIKA.

***Kraków** 2 kwietnia.*

— **Nabożeństwo.** W kościele św. Floryana na Kleparzu w poniedziałek 6 b. m. o godz. 10½ odprawionem będzie doroczne dziękczynne nabożeństwo na pamiątkę ocalenia miasta i tego przedmieścia od pożarów w r. 1306 i 1528. Na koszta urządzenia tego nabożeństwa dozwolonem zostało zbieranie składek przez wylegitymowane osoby wyłącznie do d. 5 b. m.

— **Zapiski osobiste.** Hr. Józef Potocki odjechał wczoraj wieczór do Wiednia. — Prof. Dr Rydygier wyjechał do Berlina na zjazd chirurgów.

— **Z sekcyi ekonomicznej.** Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej wniósł r. m. Redyk o usunięcie szaf i szafek wystawowych ze sieni domów. Dalej uchwaliła sekcya: 1) wydzierżawić część jednę placu Aryańskiego wojskowości na ćwiczenia piechoty, oraz 2) wydzierżawić plac pod cyrk przy ulicy Dietlowskiej p. Luftmanowi.

— **O nowym urzędzie wymiaru należytości w Krakowie** podajemy dziś dalsze szczegóły: Dyrekcya powiatowa dzielić się będzie na dwa oddziały, jeden będzie obejmował urząd wymiaru należytości i stempli dla całego krakowskiego powiatu skarbowego, do którego należy 10 urzędów podatkowych; drugi oddział będzie obejmował resztę agend skarbowych. Na czele obu oddziałów będzie stał, jak dotąd, naczelnik powiatowej Dyrekcyi skarbu; oddziałem wszakże wymiaru należytości będzie samoistnie kierował osobny urzędnik w 7 klasie rangi odnośnie do załatwiania wszystkich spraw fachowych. Naczelnik powiatowej Dyrekcyi skarbu będzie miał nadzór administracyjny nad nowym urzędem; wspólną też pozostanie manipulacya obu oddziałów. Dla czynności Dyrekcyi powiatowej skarbu nie powstanie ztąd żadna ulga, bo cały zakres jej działania pozostanie w całej dotychczasowej obszerności. Gdy nowy urząd będzie miał wejść w życie, podamy szczegółowo jego zadania do wiadomości publicznej.

— **Filia głównej kasy krajowej,** która otwartą zostanie w Krakowie z dniem 1 lipca b. r., zajmie całe pierwsze piętro w domu kapitulnym przy ulicy Kanonnej po ś. p. X. kan. Schindlerze. Urządzenie kasy będzie w całem tego słowa znaczeniu odpowiednie, dzięki zabiegom p. nadradcy Krumłowskiego. Układ z kapitułą o wynajęcie lokalu został już zawarty.

— **Kwesta** na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, zbierana w dwa dni ostatnie Wielkiego Tygodnia w pięciu kościołach krakowskich: Katedralnym, N. Maryi Panny, św. Anny, św. Barbary i św. Marka, przyniosła 856 złr. 30 ct. Tak znaczny a pożądany zasiłek funduszów Towarzystwa Dobroczynności, dającego stałe utrzymanie przeszło 200 osobom, starcom, kalekom i sierotom, zawdzięczyć należy z jednej strony poświęceniu Szanownych Dam, które pod przewodnictwem rodziny Szanownej prezesowej hr. Adamowej Potockiej przez całe dwa dni, pomimo zimnej i słotnej pory czasu, zbieraniem kwesty się zajmowały; z drugiej ofiarności osób dobroczynnych, które licznemi, choć drobnemi datkami, między któremi jednak były i znaczniejsze ofiary, do zebrania stosunkowo tak znacznej kwoty się przyczyniły. Tym wszystkim osobom w imieniu starców, kalek i sierót, na których utrzymanie kwota zebrana zostanie obróconą, składam serdeczne podziękowanie.

Dr W. Ściborowski,
prezes Towarzystwa Dobroczynności.

— **P. Kazimierz Drohojowski,** niedawno urzędnik naszego starostwa, w ostatnich 3 miesiącach do Wieliczki przydzielony, wyjechał wczoraj wieczorem na nowe stanowisko urzędowe do Linzu. Na dworcu zebrali się, oprócz znanych w Krakowie kilku rodzin, przybyłych celem pożegnania się z pp. Drohojowskimi, także gremialnie urzędnicy starostwa krakowskiego, by pożegnać kolegę, który umiał pozyskać sobie ich serdeczną i stałą przyjaźń. Jeden z kolegów p. Drohojowskiego ofiarował imieniem urzędników piękny bukiet pani Drohojowskiej.

— **Zaproszenia na wystawę w Chicago.** Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki zwrócił się do rządu naszej monarchii z uwiadomieniem, iż w roku 1893 odbędzie się w Chicago wystawa artystyczno-przemysłowa, obejmująca także dział muzyki i dramatu i zaprosił monarchię do wzięcia udziału w wystawie. Wskutek tego prezydyum Namiestnictwa nadesłało na ręce p. delegata Kuczkowskiego zawiadomienie, a p. delegat zaprosił tutejsze koła interesowane do oświadczenia się w najbliższym czasie, czy i o ile udział w wystawie wezmą. Zawiadomienia ze strony p. Delegata rozesłane zostały do Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych, dyrekcyi szkoły sztuk pięknych, Towarzystwa muzycznego, szkoły przemysłowej, Koła literacko-artystycznego, „Harmonii" i t. d. Wystawa trwać ma od maja do października.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Wczoraj 1 kwietnia było u mnie czterech emigrantów z Brazylii. Jeden, człowiek inteligentny, majster murarski, trzej inni robotnicy. Wszyscy wyszli przed pół rokiem z Królestwa Polskiego, pracowali, jak umieli i mogli, w Rio Janeiro. Czytałem świadectwa, dane majstrowi murarskiemu (pisane złą niemczyzną) od jego chlebodawców — czytałem metrykę śmierci (w hiszp. języku) żony jednego z tych robotników, która tam z nędzy umarła, a wnet później umarło i jej dziecię także z nędzy. Wszyscy czterej ci ludzie zeznają zgodnie, że w Rio-Janeiro i na przyległej wysepce kilka tysięcy emigrantów polskich w największej nędzy i bez roboty zostaje — i czeka pomocnej ręki, którąby ich z tej nędzy wyrwała i do kraju sprowadziła i że oni sami wysprzedawszy się aż do paltota i poduszki, z biedą zdołali dostać się do Krakowa. Oprócz majstra murarskiego, który ma jeszcze kilka złr. na powrót do Królestwa, trzej inni złamanego szeląga nie mają, wracać muszą pieszo i prawie o żebranym chlebie, odarci ze wszystkiego— słowem nędzarze. Trudność jeszcze niemała w przejściu przez granicę rosyjską, gdyż paszportów zagranicznych oni niemają.

Oto rzetelna a smutna prawda; ogłaszam ją dla przestrogi łatwowiernych. *X. St. Załęski.*

— **Wychodźtwo.** Dzisiaj zatrzymano na wychodztwie do Ameryki dwóch włościan z powiatu rzeszowskiego z powodu braku paszportów i dostatecznych funduszów na drogę.

— **Mianowanie.** P. Namiestnik mianował jako znawców komisyi licencyonowania ogierów dla powiatu krakowskiego na przeciąg lat 3 pp.: Stanisława Ożegalskiego z Bolechowa, Joachima Rostworowskiego i Felicyana Szybalskiego z Morawicy.

— **Ze Lwowa.** P. Namiestnik hr. Badeni zwiedzał wczoraj rano gimnazyum Fr. Józefa i był obecnym na lekcyach języka niemieckiego prof. Czerneckiego i Zippera, oraz na lekcyach łaciny prof. Fiderera i Grzanowskiego.

Stan zdrowia Aleksandra hr. Fredry, jak się z prawdziwym żalem dowiadujemy, znacznie się pogorszył. Autor *Jedynaczki* bawi w W. Księstwie Poznańskiem u córki swojej hrabiny Szembekowej i od kilku miesięcy nie opuszcza prawie łóżka. Wezwano do chorego Dra Ziembickiego, który też bezzwłocznie tam się udał. Prawie cała rodzina jest tam zgromadzona.

W Kole artystyczno-literackiem miał wczoraj Dr Jan Stella-Sawicki odczyt p. t.: „Wielkorządcy rosyjscy w Polsce, w świetle historyków rosyjskich."

— **Zabezpieczenie dyurnistów na wypadek choroby.** Minister sprawiedliwości hr. Schönborn wydał do władz sądowych następujące rozporządzenie: „Ministerstwo sprawiedliwości zamierza przystąpić do zabezpieczenia na wypadek choroby dyurnistów, zatrudnionych przy podwładnych sobie urzędach. W tym celu potrzebną jest znajomość liczby zatrudnionych w urzędach rządowych dyurnistów, jakoteż ogólna kwota ich płacy. Sądy powiatowe otrzymują więc wezwanie, aby liczbę zatrudnionych przy nich dyurnistów i łączną sumę wypłacanej im miesięcznie płacy podały prezydyum przełożonego trybunału pierwszej instancyi. Prezydya trybunałów mają sprawdzić te daty uzupełnieniami, dotyczącemi prokuratoryi państwa, a zestawiwszy je razem, przedłożyć prezydyum odnośnego wyższego Sądu krajowego. Prezydya wyższych Sądów krajowych uprasza się, aby podobnież z uzupełnieniem i zestawieniem materyału postąpiły, zwracając przytem uwagę na daty, jakie ze strony nadprokuratoryi państwa i zakładów karnych mają być przedłożone, a następnie całe zestawienie w jak najkrótszym czasie przesłały do Ministerstwa sprawiedliwości."

— **Urząd podatkowy w Zatorze,** jak się z pewnego dowiadujemy źródła, zostanie otwarty już w najbliższym czasie.

— **Polscy podróżnicy w Egipcie.** Z wyprawy zbiorowej do Syryi i Egiptu, w której udział wzięli hrabstwo Andrzejowie Potoccy, hrabianka Tyszkiewiczówna, panna Kruszyńska, hr. Władysław Branicki i artysta-malarz Kazimierz Pochwalski, oraz Dr Stiche z Warszawy, ten ostatni powrócił wcześniej od innych, wezwany do Warszawy. Reszta towarzystwa miała święta Wielkanocne przepędzić w Luksorze, poczem uda się do drugiej katarakty Nilu. P. Pochwalski w podróży tej zebrał sporo szkiców, zwłaszcza z Górnego Egiptu. Według przeprowadzonej z Sienkiewiczem korespondencyi, autor *Ogniem i mieczem* postanowił, wracając z Zanzibaru, zjechać się z Pochwalskim przy katarakcie Nilu, co zapewne nastąpi przy końcu kwietnia.

— **Prof. Röpell,** zasłużony badacz dziejów polskich, członek czynny krakowskiej Akademii Umiejętności, obchodzić będzie d. 12 maja r. b. 50-letni jubileusz swej działalności profesorskiej na uniwersytecie wrocławskim.

— **Adelina Patti** przybyła z Paryża do Wiednia. Towarzyszy jej sekretarz p. Morini i pani Kingston. Artystka zamieszkała w „Hotel Munsch."

— **W Warszawie,** jak donosi *Słowo*, w pierwszym dniu świąt starym zwyczajem JE. X. Arcybiskup warszawski przyjmował święconem wszystkich, którzy przybyli złożyć Arcypasterzowi życzenia. Do salonów pałacu arcybiskupiego przybyli nader licznie reprezentanci wszystkich warstw towarzystwa warszawskiego, oraz przedstawiciele władz, jak Hurko, bar. Medem, Jankulio i inni. Następnego dnia przyjmował Arcybiskup duchowieństwo warszawskie. W drugie święto odbywało się „święcone" u państwa Ludwikostwa Górskich. Z życzeniami przybyło tam paręset osób.

— **Zawieszenie wydawnictwa.** Redakcya tygodnika warszawskiego p. t. *Życie* ogłasza, że pismo to przestaje wychodzić z powodu ciągłego ubytku prenumeratorów. Tym sposobem w przeciągu trzech kwartałów ubyły w Warszawie dwa pisma literackie: *Kłosy* i *Życie* — oba dla braku prenumeratorów.

— **P. Myszuga,** artysta opery warszawskiej, który wobec sądu w Warszawie (z powodu sprawy o zabicie Wisnowskiej przez Barteniewa), oświadczył, że jest Polakiem, że nie umie po rosyjsku i że jako Unita przed prawosławnym księdzem przysięgać nie będzie, otrzymuje teraz karę od rządu rosyjskiego. Według doniesienia *Wil. Wiest.* (r. b. Nr 48), polecono dyrekcyi teatrów, żeby z tym artystą, który dla czczych laurów na scenie teatru warszawskiego jawnie wyrzekł się swej narodowości, nie odnawiała dalej kontraktu. Jeśli mu te laury są tak drogie —

dodaje *Wil. Wiest.* — niechże je raczej zbiera w Krakowie i Lwowie; chociaż za tę sławę trzeba będzie się pożegnać z 8.000 rubli gaży.“

— **Z Wilna** donoszą, że zmarły tam w zeszłym miesiącu Kazimierz Jagiełło zapisał 5,000 rs. na ubogich uczniów gimnazyum wyznania katol., 3,000 rs. na wychowańców rz. katol. seminaryum w Wilnie, 2,000 rs. dla Towarzystwa Dobroczynności w Wilnie, 5,000 rs. na rzecz orkiestry katedry wileńskiej, zaś 3,000 rs. na rzecz tegoż kościoła.

— **Thermidor.** Minister oświaty Bourgeois odmówił Wiktoryanowi Sardou zezwolenia na przedstawienie zmienionego *Thermidora.*

— **Testament ks. Napoleona** po przybyciu ks. Ludwika do Moncalieri, został odczytany w kole rodzinnem, lecz treść jego postanowiono na razie zachować w tajemnicy.

— **Nekrologia.** Na klinice tutejszego uniwersytetu zmarł rygorozant weterynaryi Jerzy Nichtjanow, Bułgar, w 25 roku życia. Gorący patryota bułgarski przybył przed kilku laty do Lwowa, jako stypendysta rządu bułgarskiego, zżył się wkrótce z młodzieżą polską i nauczył się wybornie języka polskiego. Pogrzeb odbywa się w dniu dzisiejszym.

— Eufemia z Szotarskich Łodzińska, obywatelka m. Wieliczki, zmarła w 68 roku życia.

— Na Litwie w Bobrujskiem, zmarł Eug. Prusanowski, obywatel znacznej fortuny, której nie szczędził na cele dobroczynne.

— W Kijowie zmarł Paweł Żendzianowski, przez 30 laty radca rządu gubernialnego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 4 kwietnia: Na dochód Adeli Żelazowskiej: Po raz pierwszy: *Ewa*, dramat w 5 aktach Ryszarda Vossa; tłómaczył M. Sachorowski.

W niedzielę 5 b. m.: Po raz drugi: *Ewa*, dramat w 5 aktach Ryszarda Vossa; tłóm. M. Sachorowski.

— Dnia 1 kwietnia pochmurno, śnieg w nocy obfity; termometr od +3·3 spadł na —2·0 C. Barometr się podnosi; o godzinie 7ej rano dnia 2 kwietnia stan jego był 741·6 mm., termometru —1·8 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 3 kwietnia: św. Pankracego i Ryszarda.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Ostatni dramat Ryszarda Vossa, którego *Ewę* zobaczymy w sobotę na naszej scenie, wystawiony był w Berlinie i doznał tak samo zresztą, jak przedtem w Wiedniu, bardzo chłodnego przyjęcia. Dramat nosi tytuł: *Winny (Schuldig).* Treść jego efektowna, ale zużyta. Bohaterem jest człowiek, który, wyszedłszy z więzienia, gdzie wysiedział niewinnie długi szereg lat, zastaje żonę swoją oddaną innemu i całą swoją egzystencyę moralną doszczętnie zniszczoną. To robi z niego rzeczywistego zbrodniarza. — Ryszard Voss pisze wogóle bardzo ładne nowelle, ale dosyć mierne dramaty. Jest jednak w Wiedniu figurą bardzo popularną i stara się wszelkiemi siłami zająć stanowisko, jakie swojego czasu mieli: Grillparcer, Bauernfeld, albo Wilbrandt.

Catulle Mendès, znany francuski nowelista i przyjaciel Ryszarda Wagnera, miał przed kilkoma dniami w Bordeaux odczyt o Wagnerze. Ma to stanowić przygotowanie do projektowanego wystawienia tam *Lohengrina.* Obawiano się demonstracyj, których jednak nie było. Mendès dowodził, że w istocie należy zganić Wagnerowi jego stanowisko wobec Francyi; jako człowiek miał on jednak tyle zalet, że można zapomnieć o jego słabościach i błędach. Przedewszystkiem wszystkie ludy muszą czcić tego wielkiego Niemca jako twórcę właściwej opery. Odczyt Mendèsa wywołał huczne oklaski. Catulle Mendès jest zięciem Teofila Gautier; jego żona należała do najzapaleńszych zwolenniczek niemieckiego mistrza.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rybackiego. W kwietniu ze względu na czas ochrony nie wolno łowić boleni, lipieni, głowacic, świnek, wyrozubów, czopów, sandaczy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać; straż rogatkowa powinna przeto dokładnie przeglądać raki na targ przenoszone i raki samice, które łatwo po ikrze rozpoznać można, konfiskować i do rzek wpuszczać. Pstrąg i łosoś dobrze idą w kwietniu na wędę; kwiecień jednak wogóle dla sportu wędkarskiego nie jest korzystnym, gdyż wszystkie ryby z przyczyny zbliżającego się tarła mało przyjmują pożywienia i na ponęty są obojętne.

Z kolei państwowych. Począwszy od d. 1 lipca 1891 wydawać będzie Dyrekcya drukarni nadwornej i państwowej w półrocznych zeszytach dzieło zbiorowe, obejmujące wszystkie obowiązujące taryfy na kolejach państwowych lub też pod ich zarządem zostających drogach żelaznych, tak w ruchu lokalnym, jakoteż i bezpośrednim z innemi kolejami w kraju i za granicą, a to p. t: *„Jeneralna taryfa towarowa“ (General Gütertarif)* którą zamówić można za złożeniem półrocznej ceny prenumeracyjnej w kwocie 12 złr. w kolejowej Dyrekcyi ruchu w Krakowie lub we Lwowie, jakoteż na wszystkich stacyach austr. kolei państwowej lub też wprost w drukarni państwowej w Wiedniu. PP. Abonentom przysługuje prawo umieszczenia inseratów w dotyczącej części rzeczonego dzieła w rozmiarze 25 centimetów □ bezpłatnie. Zważywszy, że taryfa ta w 6.000 egzemplarzy wydaną zostanie, sposobność rozpowszechnienia ogłoszeń w najszerszych kołach świata handlowego wielce się korzystną okazuje.

Zasadzanie wikliną kamieńców rzecznych. Wskutek petycyi Wydziału powiatowego w Żywcu o przyznanie stałej subwencyi rocznej na zasadzanie wikliną kamieńców rzecznych nad Sołą, przyznał Sejm z funduszu krajowego po 200 złr. przez 3 lata, polecając zarazem Wydziałowi krajowemu, aby wyjednał u rządu na powyższy cel i na ten sam przeciąg czasu dotacyę z funduszu melioracyjnego w tej samej wysokości. Obecnie przyznało ministerstwo rolnictwa, zgodnie z życzeniem Sejmu, wymienionemu powiatowi dotacyę na 3 lata po 200 złr. i wyasygnowało już za rok bieżący pierwszą ratę.

Użytkowanie torfowisk. Od lat kilku prezes niżańskiej Rady powiatowej i poseł do Rady państwa, hr. Hompesch, domaga się od rządu wydatnej interwencyi na cele kultury galic. torfowisk. Wniósł on pod koniec ubiegłego roku za pośrednictwem Wydziału krajowego obszerny w tej sprawie memoryał, w którym wykazał korzyści, jakieby dla kraju wynikły, gdyby się czynniki do tego powołane energicznie zajęły sprawą naszych torfowisk. Mając w powiecie znaczniejsze obszary takich gruntów, a przeprowadziwszy w swoim majątku z dobrym skutkiem melioracyę torfowisk na znaczniejszych obszarach, wskazał hr. Hompesch na konieczną potrzebę założenia stacyi doświadczalnej dla kultury torfowisk, któraby miała się zajmować fizyologiczno botanicznemi badaniami roślin, dających się uprawiać tak na dzikich torfowiskach, jak i na gruntach, uzyskanych z torfowisk za pomocą kultury groblowej, dalej badaniami fizykalnych i chemicznych własności torfowisk, wreszcie doświadczeniami praktycznemi z kulturą torfowisk, uprawą na nich roślin użytkowych, oraz użytkowaniem torfów na inne cele gospodarcze i przemysłowe.

Ministerstwo rolnictwa uważa na razie za zbyteczne utworzenie takiej stacyi, opatrzonej w rozliczne urządzenia i zostającej pod stałem kierownictwem botanika albo fizyologa; sądzi natomiast, że na teraz powinnoby wystarczyć, gdyby jeden z właścicieli gruntów torfowych, obznajomiony przynajmniej ogólnie w kwestyach torfu, podjął się na stosownie położonych parcelach torfowych przedsiębrać przy użyciu subwencyj z funduszów publicznych szereg doświadczeń przez dłuższy czas, według z góry ułożonego planu i posługiwać się przytem bliższemi informacyami i radami doświadczonego botanika lub fizyologa roślin, jakim jest p. Władysław Tyniecki, profesor kraj. szkoły leśnej we Lwowie. Na powyższy cel jest ministerstwo gotowem udzielić teraz z funduszów państwowych do 1,800 złr. subwencyi i udzielać jej także w następnych latach, jeżeli Sejm z funduszu krajowego odpowiedni wyznaczy zasiłek.

O produkcyi nafty w okolicach Krosna piszą: W ostatnich czasach trysła ropa w Węglówce, w szybie hr. Grabowskiego i Spółki, oraz w Senkowej w szybie p. Szczepanowskiego, znajdującym się w kopalni Dra Fedorowicza i Sp. Przypływ dzienny w szybie Szczepanowskiego wynosi 25 baryłek dziennie. Prócz tego we Wietrznem wykopali Amerykanie szyb po za linią naftową, położony od strony południowej. Ryzykowny krok ten uwieńczony został względnie pomyślnym skutkiem. Po wielu bowiem trudach, w głębokości 475 metrów dotarli do ropy. Przypływ dzienny niewiadomy.

Przestroga dla rolników. Czytamy w *Wieku* warszawskim: Pragniemy ostrzedz rolników przed nowem fałszerstwem ze strony handlarzy nasion Starej lub zepsutej koniczynie białej nauczyli się oni przywracać właściwą barwę za pomocą siarkowania, które po prostu czyni takie nasienie nie zdatnem do siewu, gdyż w większej części ziarn niszczy siłę kiełkowania. Nasienie siarkowane rozpoznaćby można przez to, że jest zanadto ładne, nabiera bowiem jaśniejszego i piękniejszego koloru, niż mu udzieliła natura. Ponieważ jednak handlarze mięszają je z pewną ilością ziarn zupełnie zdrowych, przeto rozpoznanie tego oszustwa wzrokiem jest dość trudne. Pewniejszy w tym celu sposób podaje prof. Heinrich w *Frühlings landw. Ztg.* Radzi on wziąć łyżeczkę nasienia podejrzanego o siarkowanie, zwilżyć nieco wodą destylowaną i próbować papierem lakmusowym, który w zetknięciu z kwasem siarczanym zabarwia się na czerwono.

Żniwa rozpoczęły się w styczniu w Australii, Nowej Zelandyi, Chili i w rzeczypospolitej Argentyńskiej; w lutym i marcu w wschodnich i zachodnich Indyach; w kwietniu będą żniwowały Meksyk, Egipt, Persya i Syrya; w maju Chiny, Japonia, północna Azya mniejsza, Tunis, Algier i Marokko; w czerwcu Kalifornia, Hiszpania, Portugalia, Włochy, Grecya i południowa Francya; w lipcu średnia i północna Francya, południowe Niemcy, Austrya, Węgry, południowa Rosya i większość Stanów Zjednoczonych w Ameryce; w sierpniu zachodnia i środkowa Rosya, północne Niemcy, Belgia, Holandya, Dania, Anglia i południowa część Kanady w Ameryce, wreszcie we wrześniu Szwecya, Norwegia i Szkocya.

Choroba trzciny cukrowej. Stany Zjednoczone importują znaczny procent cukru trzcinowego z wyspy Jawy, w wschodnich Indyach. Od kilku lat zaczyna jednak grasować na wyspie Jawie choroba trzciny cukrowej, zwana „Sereh,“ której natury dotąd nie zbadano. Produkcya cukru na Jawie co rok się wskutek tej choroby zmniejsza i gdyby szła w równej progresyi, jak dotychczas, toby Ameryka chcąc nie chcąc przeprosić się musiała z Niemcami i nawet więcej niż dotychczas z Europy cukru z buraków cukrowych produkowanego kupować. Ta choroba trzciny albo raczej trawy cukrowej na Jawie polega na tem, że łodygi roślin nie wyrastają, zapuszczając po bokach dużo liściastych odnóg, które tak znaczny procent cukru trzcinie cukrowej odbierają, że produkcya cukru zaczyna się wcale nie opłacać. Interesanci 180 cukrowni surowca na wyspie Jawie, bo rafineryi cukru tam niema, zebrali już znaczny fundusz na samo studyum tej dotychczas niezbadanej choroby, która wszystkie plantacye zaczyna dziesiątkować. Obok Jawy produkują cukier trzcinowy zachodnie Indye i królestwo Hawai, lecz w znacznie mniejszych rozmiarach.

Nie komu innemu, tylko Napoleonowi I zawdzięczamy początek produkcyi cukru z buraków w Europie. Wiadomo, że Napoleon, chcąc zniszczyć handel Anglii, wydał we Francyi i reszcie od niego zależnej Europy, oprócz Rosyi, zakaz sprowadzania towarów kolonialnych, do których i cukier należał. Ponieważ już wtedy ludzie bez cukru nie mogli się obyć, więc zaczęto go z buraków cukrowych wyrabiać.

Wiedeń 1 kwietnia.

(G.) Spekulacya była pod wrażeniem konfliktu Włoch ze Stanami Zjednoczonemi. Oprócz tego niemało do złego usposobienia przyczyniło się niewypłacenie kuponu listów zastawnych Banku hipotecznego w Buenos-Ayres, oraz niepomyślne wiadomości z giełdy londyńskiej. Mimo tego jednak kursa okazały uwagi godną siłę odporną, zwłaszcza, kiedy w Londynie usposobienie się poprawiło, a w Berlinie rubel się podniósł. Na targu bankowym kursa ostatecznie utrzymały się na wczorajszym poziomie. Z wartości transportowych Staatsbahny poszły w górę, co się tłómaczy pomyślnemi widokami austryacko-niemieckich rokowań traktatowych. Renty po większej części dźwignęły się z depresyi wczorajszej giełdy wieczornej. Waluty umiarkowanie podrożały.

Ostatecznie notowano: renta pap. 92·30, srebrna 92·25, złota 110·55, austr. papier. 102·—, Anglobanki 165·50, Kredyty 310·75, Bankverein 117·40, Unionbanki 247·50, Laenderbanki 220·40, Alpiny 96·30, Ludwiki 212·50, Marki niemieckie 56·47½.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 15·12 — 15·25; na maj - sierpień 15·50 — 15·75.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 2 kwietnia. *Polit. Corresp.* na podstawie informacyi, zaczerpniętej z kompetentnego miejsca, zaprzecza stanowczo wiadomości tutejszego *Tagblattu*, jakoby komendant marynarki baron Sterneck miał w najbliższym czasie ustąpić.

Berlin 2 kwietnia. *Post* podaje następujący plan tegorocznych podróży cesarza Wilhelma: Najprzód odbędą się odwiedziny cesarza u królowej angielskiej w Windsor. W tym roku cesarz zamierza jednak kilka dni zamieszkać w Londynie, zkąd uda się do Szkocyi, a następnie zrobi wycieczkę do przylądka Północnego. W maju zwiedzi cesarz Alzacyę i Lotaryngię.

Petersburg 2 kwietnia. Ogłoszoną została nowa ustawa o zarządzie komend morskich, mocą której liczba ekwipażów floty zwiększoną została z 11 do 33.

Umarł były gubernator tutejszy Łutkowski.

Z Teheranu donoszą, że szach odstąpił od zamiaru zwiedzenia w lecie transkaspijskiej prowincyi Rosyi, a natomiast postanowił odbyć podróż po Persyi.

Nowomianowany poseł rosyjski przy dworze w Pekinie, hr. Cassini, udaje się w tych dniach na swą posadę.

U hr. Wolkensteina odbył się świetny raut, w którym wzięli udział członkowie rodziny cesarskiej, oraz ciało dyplomatyczne i liczni dygnitarze.

W. księżna Elżbieta Maurycówna z synami Janem i Gabryelem wyjechała za granicę.

Ambasador Łobanow wyjechał z powrotem do Wiednia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 kwietnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie delegowanych do zawarcia traktatu handlowego, dziś toczą się dalsze rokowania.

Wiedeń 2 kwietnia. Członkowie zjazdu geograficznego zebrali się wczoraj wieczorem w gmachu ratuszowym, gdzie ich przyjmował burmistrz wraz z małżonką. W liczbie 700 gości znajdowało się wiele dam oraz minister Gautsch. Podczas recepcyi przygrywała muzyka wojskowa. W jednej z sal urządzony był bufet.

Wiedeń 2 kwietnia. *Polit. Corr.* dowiaduje się, że rząd turecki na prośbę rządu bułgarskiego kazał zaaresztować w Konstantynopolu kilku Bułgarów, podejrzanych o współwinę w zamachu zofijskim. Lubo śledztwo w Zofii nie dało dotąd żadnego pozytywnego rezultatu, posiada rząd bułgarski już dowody starannie przygotowanego i rozgałęzionego spisku, którego centrum znajduje się w Belgradzie i Konstantynopolu. Spisek miał na celu zamordowanie Stambułowa, Ziwkowa i Grekowa. Zawikłani w nim są niektórzy członkowie rusofilskiej partyi w Zofii.

Wiedeń 2 kwietnia. Hr. Kalnoky powrócił z Morawii.

Pewien tapicer tutejszy, nazwiskiem Kleinert, chciał żonę swą i czworo dzieci zabić za pomocą gazu świetlnego. Gdy żona, widząc grożące niebezpieczeństwo, chciała uciec, strzelił do niej Kleinert i zadał jej ciężką ranę, poczem sam się zastrzelił. Jeden syn Kleinerta umarł wskutek wdychania gazu. Reszta dzieci ocalała. Kleinert spełnił zamach w napadzie obłąkania.

Praga 2 kwietnia. Strejkujący murarze zachowują się w ogólności spokojnie, mniej spokojnie natomiast pomocnicy i wyrobnicy murarscy. Przy wielu budowlach praca trwa bez przerwy; częściowo także pracują na placu Wystawy, jednak pod dozorem policyjnym. Wczoraj po południu chciało około 1000 pomocników murarskich odbyć zgromadzenie w Strażnicy, zapobiegła temu jednak policya. Do zakłócenia spokoju nie przyszło.

Botzen 2 kwietnia. Dziś rozpoczęto roboty około wytknięcia linii kolejowej z Meranu do Landeck.

Tryest 2 kwietnia. Arcyksiężna Marya Walerya i arcyks. Franciszek Salwator przybyli tu po południu statkiem „Miramar“ i odjadą wieczorem do Wiednia.

Lubeka 2-go kwietnia. Podczas uroczystego bankietu wzniósł burmistrz toast na cześć cesarza Wilhelma, który następnie w przemówieniu swem dziękował za serdeczne przyjęcie i zaznaczył, że Lubeka zawsze była warownią uczuć ojczystych i spełnił puhar na pomyślność starodawnego grodu hanzeatyckiego, iście niemieckiego obywatelstwa, senatu i burmistrza.

Berlin 2 kwietnia. Kongres chirurgów został otwartym. Bergman miał dłuższą mowę o środku leczniczym Kocha. Postanowiono jednomyślnie czynić na tej drodze dalsze doświadczenia.

Berlin 2 go kwietnia. *Reichsanzeiger* donosi: Już oddawna zastanawiano się nad sposobem innego uregulowania administracyi majątku, zatrzymanego dawniejszej rodzinie królewskiej hanowerskiej; teraz postanowiło ministerstwo stanu przedłożyć sejmowi pruskiemu na najbliższej sesyi projekt do ustawy, która zawiera bliższe postanowienia co do użycia dochodów z majątku tego na czas trwania sekwestru i co do kontroli nad użyciem tych dochodów.

Drezno 2 kwietnia. Król powierzył ministrowi stanu Gerberowi przewodnictwo w gabinecie i powierzył mu zarazem funkcyę kanclerza orderów; kierownictwo spraw zewnętrznych zaś oddał ministrowi stanu Metzsch.

Hamburg 2 kwietnia. Z powodu rocznicy urodzin ks. Bismarcka urządzili strzelcy ratzeburgscy serenadę. Do Friedrichsruhe przybyli liczni goście, między nimi książę Ujestu Hohenlohe-Oehringen, dużo deputacyj, między niemi z Hamburga i z Monachium, nadesłano liczne prezenta i telegramy. Książę ukazał się trzy razy publiczności i był przez nią entuzyastycznie witany. Na wieczór przygotowano wielki korowód z pochodniami.

Paryż 2 kwietnia. Otwartym tu został drugi międzynarodowy naukowy kongres katolików. — Biskup Freppel wybrany został przewodniczącym.

Paryż 2 kwietnia. Przy przyjmowaniu członków kongresu robotników górniczych w Hôtel de Ville położył prezydent rady gminy Levraud nacisk na to, że delegowani znajdują się w kraju wolności, gdzie mogą bez przeszkody naradzać się nad postulatami swymi. Międzynarodowe narady nad kwestyami socyalnemi stanowić będą dla przyszłości wielki postęp, który otworzy drogę do zastąpienia wojen sądami polubownemi. Nastąpiły potem toasty na cześć gości i na zbratanie się ludów. Delegowany angielski Burt oświadczył, że najgorętszem życzeniem górników angielskich jest, aby sądy polubowne mogły wyrugować i zastąpić strejki. Schroeder dziękował imieniem robotników niemieckich i austryackich, życząc, ażeby kongres przyczynił się do dobra robotników wszystkich narodowości. Zbratanie się ludów jest celem, do którego dążyć należy. Po następnej przemowie delegowanych belgijskiego i francuskiego udali się delegowani do sali bufetowej, gdzie nastąpiło bratanie się z członkami Rady miejskiej.

Paryż 2 kwietnia. Kongres robotników górniczych naradzał się nad sposobem głosowania. Delegowani angielscy żądali głosowania podług ilości obecnych; delegowani belgijskich, niemieckich i francuskich robotników żądali głosowania według narodowości.

Paryż 2 kwietnia. W czasie rozpraw nad sposobem głosowania w kongresie robotników nie można było osiągnąć żadnej decyzyi. Dalsze rozprawy odroczone zostały do dnia następnego. Odczytano kilka telegramów z Niemiec i z Czech, które wzywały członków kongresu, aby się za manifestacyą w dniu 1 maja oświadczyli.

Trzech bankierów tutejszych, nazwiskiem Lambert, zbiegło. Deficyt ma być znacznym.

Londyn 2 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Simli, że kapitan Cowly, wysłany do Manipuru, przybył z panią Grimwood i sześciu oficerami do Lakkimpur.

Kopenhaga 2-go kwietnia. Parlament zamkniętym dziś został. Obie Izby nie mogły porozumieć się z sobą w sprawie budżetu.

Lizbona 2 kwietnia. Kortezy zwołane zostały na 2 maja.

Rzym 2 kwietnia. Papież odłożył mszę św., którą dziś miał odprawić, na piątek, ponieważ się czuł nieco znużonym.

Rzym 2 kwietnia. Papież przyjmował pełnomocnika rosyjskiego Izwolskiego. Papież jest zupełnie zdrów.

Rzym 2 kwietnia. Ajencya Stefaniego stwierdza wiadomość, że tutejszy poseł Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przedsięwziął wczoraj kroki u rządu włoskiego, w celu ponownego odroczenia załatwienia zajść w Chicago.

San Remo 3 kwietnia. Książęta Wiktor i Ludwik Bonaparte i księżna Letycya przyjechali tu. Cesarzowa Eugenia witała ich na dworcu. Spotkanie było wzruszającem.

Petersburg 2 kwietnia. Ambasador Szuwałow wyjechał wczoraj z powrotem do Berlina.

Dziennik *Nowosti* otrzymał drugie ostrzeżenie, gdyż, jak opiewa odnośna publikacya *Prawitel. Wiestnika*, „wciąż stara się przedstawiać w fałszywem świetle położenie żydowskiej ludności w Rosyi, a przez to w łonie tejże ludności bez żadnego powodu wzbudza niezadowolenie. Wspomniany dziennik zajmuje oprócz tego wrogie stanowisko wobec każdego objawu rosyjskiego uczucia narodowego, a rozmaite zarządzenia rządu ocenia ze stanowiska fałszywego liberalizmu.“

Belgrad 2 kwietnia. Skupczyna uchwaliła pożyczkę dziesięcio milionową, żądaną przez ministra wojny na uzbrojenie wojska i przyjęła w pierwszem czytaniu uzupełnienia do ustawy o nowym podatku od kapitałów i podatku obrotowego.

Zofia 2 kwietnia. O rezultatach bardzo gorliwie prowadzonego śledztwa w sprawie zamachu nie ogłoszono dotąd jeszcze niczego. Dochodzenia trwają dalej, prawie wszystkich wybitniejszych członków stronnictwa rusofilskiego aresztowano, kilku wypuszczono już na wolność.

Waszyngton 2 kwietnia. Blaine zajmował się wczoraj przygotowaniem odpowiedzi na notę posła Fava, a po południu konferował z Harrisonem.

Pittsburg 2 kwietnia. Związek robotników zarządził rozpoczęcie ogólnego strejku na dziś, zamiast na 1 maja, aby przez to pomódz strejkującym w fabrykach koksu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 kwietnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 40	Anglobanki	164 40
„ srebrna „	92 25	Uniony	247 —
„ 4% złota „	110 45	Bankvereiny	117 10
„ 5% pap. nieop.	102 —	Akcye Länderbank.	220 10
Akcye Ban. Aus.-W.	982 —	„ kol. Kar. Lud.	212 37
„ kredytowe	302 50	„ „ lwowsko-czerniow.	238 —
Londyn	115 25	„ „ połudn.	120 12
Napoleony	9 16	Elbethale	221 75
Dukaty	5 44	Nordbahny	2780
Marki	56 60	Staatsbahny	248 50
5% Renta węg. pap.	101 15	Alpiny	96 —
4% „ „ złota	105 05	Akcye tytoniowe	159 75
Losy prem. węg.	140 25	Ruble	136 25
Losy tureckie	36 50		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 2 kwietnia.

Banknoty austr.	176 25	4% Listy likw. pol.	72 50
Krótki Wiedeń	176 10	Akc. kol. Kar. Lud.	93 90
Banknoty ros.	241 —	„ austr. kred.	166 62
5% Listy zast. pols.	74 80	Ultimo Ruble	241 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 2 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 75	136 75
Marki niemieckie	56 40	56 70
20-to frankówka ważna	9 12	9 16
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 10	92 60
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	98 25	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 70	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „ „	99 80	100 20
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „ „	98 20	98 90
6% „ [Zakł.] kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	211 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	238 —	240 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	305 50	308 50
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 —	27 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 20
„ węgier. „ „	12 25	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 —	7 50

Wiedeń 1 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	92 30	92 50
4²/₁₀% „ srebrna	92 25	92 45
4% Renta złota	110 55	110 75
5% „ papier. nieopodatkow.	102 —	102 20
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 50	149 50
„ „ 1864 „ 100 „	179 50	180 50
5% Renta węg. papierowa	101 15	101 35
4% „ „ złota	104 85	105 05
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 70
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 75	99 25
4½% „ „ „ z r. 1884	98 75	99 25
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	165 25	165 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	310 75	311 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	341 50	342 —
Oesterr. Länderbank . . 200 „	220 20	220 70
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	982 —	985 —
Unionbank . . . . 200 „	247 —	247 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	117 —	117 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	202 50	203 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2780	2787

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 25	212 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 —	180 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	238 —	238 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 —	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	248 50	249 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	118 75	119 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 50	197 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	113 75
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 60
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 30
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 45
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 —	102 60
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	114 —	114 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 30	102 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 60
„ „ Jarosław 300 „ „	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 40	84 —
„ nieopd. „ „	91 50	92 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	190 50	192 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	151 50	152 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 50	119 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 25	102 75
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 50
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 90	101 60
„ „ złotem 200 „ „	116 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 75	121 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	— —	— —
„ Węgierskie . „ 100	140 25	140 75
„ Tureckie . . fr. 400	36 40	36 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 10	7 50
Kredytowe . . . . . „ 100	185 50	186 —
Insbruku . . . . . „ 20	23 50	24 —
Krakowskie . . . . . „ 20	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	58 25	59 25
Czerw. Krzyżą austryack. „ 10	18 70	19 10
„ „ węgierskie „ 5	12 50	12 75
Rudolfa . . . . . . „ 10	— —	— —
Salzburskie . . . . . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . . . . . „ 42	61 25	62 25
Stanisławowskie . . . „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 44	5 46
20-frankówki	9 14	9 15

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 47	11 52
Marki niemieckie za 100 marek	56 50	56 57
Rubel papierowy za 100 rubli	135 87	136 25

Lwów 1 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	306 50	309 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 20	95 90
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 85	100 55
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 40
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 70	101 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 75	105 45
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 40	99 10

Warszawa 1 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 75
„ „ „ „ V	— —	100 35
4% „ likwidacyjne	— —	97 60
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ III	— —	100 20
„ „ „ „ IV	— —	100 10

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **Instruktora-inżyniera przy Radzie powiatowej w Cieszanowie**, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Za wykonywanie czynności połączonych z tą posadą, ustanowiona jest roczna płaca 600 złr. wraz z ryczałtem rocznym na objazdy w kwocie 400 złr. w. a., czyli razem roczne wynagrodzenie w sumie 1000 złr. w. a., w miesięcznych ratach z góry wypłacalne.

Posada ta na razie przez rok pierwszy będzie prowizoryczną. Po upływie roku zadowalniającej służby, może nastąpić stabilizacya, a w miarę zdolności i gorliwości w spełnianiu obowiązków urzędowych, także stosunkowe podwyższenie płacy.

Ubiegający się o powyższą posadę, mają wnieść podania własnoręcznie pisane do Wydziału Rady powiatowej **najpóźniej do 30go kwietnia b. r.** dołączając do podania:

1) Metrykę urodzenia na dowód, iż nie przekroczyli 40 roku życia i że są obywatelami państwa austryackiego
2) Świadectwo moralności.
3) Świadectwo ukończonych studyów.
4) Dowody znajomości języków krajowych w słowie i piśmie, i o ile możności znajomości ustaw administracyjnych.
5) Świadectwo z dotychczasowego zajęcia.

Ukończeni technicy będą mieli pierwszeństwo przed wszystkimi innymi kandydatami. (852-1-6)

Z Wydziału Rady powiatowej
Cieszanów, d. 20 marca 1891 r.

Niedostatek kościołów katolickich w Berlinie

pomimo, że wszelkie katolickie gazety go opisywały, i na prowincyonalnych i powszechnych zebraniach katolików omawiany i dobroczynności współwiernych usilnie polecany, trwa ciągle jeszcze. Niżej podpisany, któremu opiekę 22 tysięcy dusz w północno-wschodniej okolicy Berlina powierzono, ma do użytku tylko kaplicę z pruskiego muru (Fachwerk) zbudowaną, a do tego upadkiem grożącą, prosi więc wszystkich katolików o dobroczynne datki na wybudowanie „kościoła ś. Piusa“. Gmina „ś. Piusa“ jest bardzo ubogą. Katolicy! zlitujcie się nad nami! [806 4-25]

Ks. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa w Berlinie, Pallisadenstrasse 63.

Wydział krajowy [842-2-3]
L. 9282.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania posady **Dyrektora krajowego archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie** z roczną remuneracyą 1200 zł. w. a. bez prawa do emerytury i bez wszelkich dodatków, ogłasza się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winien złożyć metrykę urodzenia i wykazać, iż jest historykiem lub prawnikiem, który pracami naukowemi z dziedziny historyi polskiej lub prawa polskiego złożył dowody, że czynnościami archiwalnemi zdoła kierować z umiejętną metodą i zrozumieniem przedmiotu.

Bliższe określenie praw i obowiązków, z tą posadą połączonych, zawarte jest w uchwale W. Sejmu z dnia 21 sierpnia 1877 r.

Podania należy wnieść **najdalej do 15 maja 1891 r.** do Wydziału krajowego.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.
We Lwowie, d. 14 marca 1891 r.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. miesz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
6·50 „	(poc. miesz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	do Oświęcima, Wiednia.
9·— rano	(poc. miesz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Zywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	do Zywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	do Zywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
2·05 popoł.	(poc. miesz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima Wiednia.
2·44 „	(poc. mieszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima Wiednia.
3·01 „	(poc. mieszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	do Oświęcima Wiednia.
6·55 wiecz.	(poc. miesz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
6·02 „	(poc. miesz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
10·19 rano	(poc. mieszan. Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mieszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·37 „	(poc. miesz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Zywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. miesz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	z Zwardonia, Bielska, Zywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	z Zwardonia, Bielska, Zywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
8·47 wiecz.	(poc. mieszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mieszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	z Oświęcima.
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)	z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

- 4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Zywca.
- 9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
- 2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

- 12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
- 11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
- 7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-96-]
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*